Cena numeru 20 gr. Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Dnia 1 czerwca 1938 r.

ZAKOPANE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 1 | Redaktor: Artur Seelieb, Zakopane, willa „Paprotka", przy ul. Sienkiewicza, n-r telefonu 11-71. | Rok I (XI)

Polecono mi napisać „pierwsze słowo".

Znaleźli się bowiem znowu ludzie dobrej woli, ludzie miłujący Zakopane, i uznali, że nie należy nam poprzestawać na przygodnych, a nawet stałych korespondentach do pism różnych, ale że jest rzeczą konieczną wydawać tu własne „czasopismo poświęcone sprawom Zakopanego i Tatr".

Przejrzałem swoje stare „Zakopane" i stwierdzam, że właśnie przed 30 laty znaleźli się tutaj także podobni ludzie, i że w Ich imieniu pisałem wówczas także słowo wstępne. Dzisiaj pragnę się przekonać, czy stępiało moje pióro — czy zmieniło się Zakopane, czy zmienił się mój stosunek do niego. Ale może nie należy pisać tu o sobie...

Spostrzegam, że pióro stalowe zamieniłem na złote — i wieczne — i pragnąłbym pisać nim wiecznie rzeczy złote o tym Zakopanem.

Ważniejsze to, że tyle dobra, tyle postępu i rozwoju pragnęliśmy wówczas dla Zakopanego, że dzisiaj mógłbym w całości przepisać moje słowo wstępne z przed lat 30-tu. Pracowaliśmy dla dobra *Zakopanego jako uzdrowiska* — sumiennie i bezinteresownie. Nie uprawialiśmy żadnej polityki, nie służyliśmy żadnej partji, nawet miejscowej. Tych przykazań będziemy się trzymać i teraz.

Czas brzemienny w dziejowe zdarzenia obudził tatrzańskich „śpiących rycerzy" i przyniósł nam Polskę.

Zmieniło się wiele. Może kiedyś znajdziemy czas i miejsce, aby wspomnieć Zakopane w czasie wojny.

A po wojnie zaczęło ono z wielkim rozmachem szukać zagubionej drogi rozwoju i wiele czasu niepotrzebnie na te poszukiwania straciło. Przez wywalone wichurą drzwi zakradła się też do nas „polityka" — ale się spostrzegła, że nie wiele ma tu, ani z prawa, ani z lewa, do roboty — i z zadowoleniem stwierdzamy, że się coraz ciszej i skromniej odzywa. Z naszej strony nie usłyszy ona ani jednego słowa zachęty, aby tu miała dłużej pozostać. Jej przecież mamy do zarzucenia, że zaznaczył się tu po wojnie pewien zastój, a nawet cofnięcie w rozwoju uzdrowiska. Ale mimo wszystko idzie ono naprzód, rozwija się i wzrasta nad podziw. Ale jeszcze szuka — drogi.

W tym szukaniu pragniemy szczerze być mu pomocni.

Dr Józef Żychoń

DZIESIĘCIOLECIE STOWARZYSZENIA POLSKO-FRANCUSKIEGO

Było to 6 maja 1938 roku. Na zebraniu, zwołanym przez prof. Seelieba, garstka entuzjastów uchwaliła założyć organizację, która skupiałaby przyjaciół Francji i kultury zachodnio-łacińskiej, która szerzyłaby znajomość tej kultury i pogłębiała przyjaźń polsko-francuską.

Przyjaźń ta była i została dla nas aksjomatem politycznym i cywilizacyjnym. Nie do nas należy uzasadnianie politycznego sojuszu polsko-francuskiego; czynili to już tyle razy ludzie bardziej kompetentni, ludzie o wszelkich zabarwieniach politycznych. I to jest właśnie tak znamienne, że sojusz ten przetrwał wszystkie przewroty ideowe czy polityczne, jakie się rozgrywały w tych obu krajach. We Francji po panowaniu prawicy przyszły rządy Radykałów bez Socjalistów i z Socjalistami, następnie rządy skrajnie lewicowego frontu ludowego; żaden z tych rządów nietylko nie wypowiedział się przeciwko sojuszowi, ale nawet nie zakwestionował doniosłości tego sojuszu i nie zahamował ani na chwilę imponującej propagandy, jaką od 30 lat prowadzą Przyjaciele Polski we Francji. Przeciwnie, propaganda ta cieszyła się poparciem każdego rządu.

Nie inaczej było w Polsce, gdzie sojusz ten jest podstawową zasadą polityki. Tę zasadę postawił Marszałek Piłsudski, tej zasady przestrzegają ministrowie.

Nieporozumienia? Jakżeby ich mogło nie być? Ani Polacy, ani Francuzi nie są aniołami, i jedni i drudzy mają przedewszystkim swój interes na względzie. Drobne porachunki codziennego życia w najlepszej rodzinie prowadzą do starć. Wyrzuciliśmy z Polski niepożądanych finansistów? Wyrzucili! I wyrzucimy na pewno wszystkich hochsztaplerów finansowych, którzy zechcą żerować na naszym ciele. Ale w pewnej, poważnej chwili, kiedy burza już, już miała się rozpętać, nasz minister rzekł spokojnie: Panie kolego z nad Sekwany, jestem gotów. Francuzi wyrzucili naszych robociarzy? Wyrzucili! Postąpili według litery umowy. Ale zato na kongresie wersalskim nie dużo byłyby pomogły wilsońskie punkty, gdyby nie niezłomna, zajadła pomoc Clemenceau. Ale zato pomogła nam Francja podczas nawały bolszewickiej. Ale zato, kiedy wroga nam propaganda wrzeszczała, że lepiej jest odebrać Polsce korytarz, który w gruncie jest niemiecki, niż tolerować w Europie to zarzewie wojny, Francja całą swoją powagą pomagała nam do zwalczania tego kłamstwa. Przyjaźni tej nie widać w codziennych porachunkach, nie brakło jej natomiast w chwilach ciężkich, przełomowych, kiedy szło o byt Polski o Jej podstawowe warunki rozwoju.

Poza interesem politycznym jest tyle innych węzłów, które łączą nas z Francją. Realiści nie uznają siły uczuć, potęgi tradycji, świętości wspólnie... i tyle razy przelewanej krwi. A jednak coś z tego wszystkiego musi tkwić w nas i w naszych przyjaciołach. Bo jakże inaczej wytłumaczyć te nierzadkie w historii naszych narodów przejawy instynktownej sympatii? Rozumiem: jest i sympatia na rozkaz, ale taka właśnie sympatia jest nie do pomyślenia w Polsce, a jeszcze mniej we Francji, w tym kraju wybujałej wolności. Trzeba to sobie dobrze uprzytomnić, by należycie ocenić sens potężnego ruchu, którego wyrazicielem jest związek Przyjaciół Polski we Francji, grupujący w niezliczonej ilości Kół setki tysięcy naszych przyjaciół ze wszystkich warstw społeczeństwa. Warto doprawdy zapoznać się bliżej z tą działalnością.

Przyjaźń polsko-francuska dla nas, założycieli stowarzyszenia polsko-francuskiego, była i jest czymś tak naturalnym, tak realnym, tak głęboko tkwiącym w psychice obu narodów, tak koniecznym, jedynie możliwym stanowiskiem politycznym, że jak powiedziałem, jest dla nas aksjomatem.

Drugim takim aksjomatem, — to niezłomna wiara w wartość kulturalną Francji, w niespożytość jej sił duchowych i fizycznych.

Byli zawsze i wszędzie ludzie słabej wiary, którzy widzą tylko to, na co patrzą ich oczy, niezdolni rozwiać mgły pozorów, by wydobyć z niej to, co jest istotne, a z nurtów zjawisk wyłowić te, które są objawami wiecznie działającej siły, a nie przypadkiem chwili. Dla tych krótkowidzów życie jest nierozwiązalną zagadką. Jakże to? Był rok 1870, był Sedan. Było powiedziane, że Francja zdegenerowana goni resztkami. Było wyliczone przez naukowców wojennych przed r. 1914, że marsz na Paryż będzie spacerem armii niemieckiej, który trwać będzie „ausgerechnet" 4 tygodnie. Wróble śpiewały na dachu, że wyczerpana Francja niezdolna jest już do żadnego czynu twórczego ani w dziedzinie wojskowej, ani w dziedzinie twórczości kulturalnej. A tu Marna! A tu Verdun! A tu Somma! Zatrzęsienie geniuszów wojskowych! Foch naczelnym wodzem sprzymierzeńców! Clemenceau całujący się z Daudetem! Rozejm! Przemówili potomkowie Rolandów, Bayardów, Dugesclin'ów. A równolegle z tym, — co za majowy rozkwit duchowych, twórczych sił geniuszu francuskiego. Przełomowy, reprezentatywny filozof obecnej doby? Proszę bardzo, Bergson, Francuz! Czołowy pisarz katolickiej myśli społecznej? Służę, Maritain, też Francuz! Rojalizm, po tysiącach lat istnienia w najróżnorodniejszych formach, doczekał się po raz pierwszy głębokiego, filozoficznego uzasadnienia. Powstała filozofia, kodeks rojalizmu, z którego czerpali i Mussolini i Salazar. Stworzył ją syn tego narodu, który już dawno zburzył u siebie tron, a króla ściął, — Maurras, też Francuz.

Aż się zapstrokaciła ziemia francuska od tych kwiatów na wszystkich niwach. Aż się zachłysnać można od tego bogactwa. Muzyka, sztuka, literatura, wiedza ścisła aż roi się od talentów twórczych.

A my wierzymy, że to dopiero świt odrodzenia, które stanie się odrodzeniem całej ludzkości.

— — — — — — — — — —

Taka była nasza wiara, kiedy zakładaliśmy stowarzyszenie, które dziś obchodzi swe dziesięciolecie. Społeczeństwo przychylnie odniosło się do niego od samego początku; a jednak rozwój jego był zbyt powolny w stosunku do wysiłków, jeśli idzie o ilość wpisanych członków. Wytłumaczenie tego parodoksu jest łatwe. W tym okresie odbudowującej się dopiero ojczyzny każdy obywatel musi w pierwszej linii pomyśleć o polskich organizacjach społecznych i patriotycznych, które są nieodzowne. Któż zaprzeczy, że na pierwszym miejscu stać musi LOPP czy CK czy LMK i tyle, tyle innych organizacyj, do których każdy obywatel należeć powinien. W rezultacie każdy należy do kilku wymienionych stowarzyszeń, a że dziś nikomu się nie przelewa, więc trudno się zdobyć na płacenie jeszcze jednej składki i wprzęgać się do roboty w jeszcze jednej organizacji. Tym się tłumaczy, że mimo całej sympatii, jaką się cieszy nasze stowarzyszenie, było ono zawsze kopciuszkiem wśród organizacyj.

Należy nadmienić, że swoją drogą wielu obywateli nie docenia doniosłości naszego wysiłku. Ileż to razy słyszeliśmy odpowiedź, że owszem przyjaźń polsko-francuska jest piękną rzeczą, ale że istniała ona i będzie istnieć niezależnie od naszego stowarzyszenia. Rozumowanie takie jest oczywiście fałszywe: warunki polityczne, ekonomiczne, kulturalne, psychologiczne są tylko przesłankami przyjaźni, są podłożem, na którym ona wyrość może; ale przyjaźń między narodami, jak i między ludźmi, jest rośliną delikatną, wymagającą wielkiej pieczołowitości, jeśli ma trwać i kwitnąć.

Liczba członków wzrastała więc bardzo powoli. I tak w pierwszym miesiącu istnienia stowarzyszenia wpisało się do niego 20 członków, a 50-ty członek wpisał się w styczniu 1930, a więc po 1½ roku istnienia stowarzyszenia.

Jeśli trudno było zdobyć członków, jeszcze trudniej było zatrzymać ich. Przyczyną była niesłychana płynność ludności zakopiańskiej. Mówię o stałej, bo goście nie wchodzili w rachubę. Ledwo zwerbowało się członka, już się go traciło z powodu wyjazdu. Oto kilka cyfr: Z 20 pierwszych członków pozostało w stowarzyszeniu już tylko... 6-ciu; a to: prof. *A. Seelieb*, inż. *J. Ogiński*, dr *Diehl*, dr *T. Mischke*, panie *Mongodin i Hirschlówna*, nauczycielki; jedna tylko osoba umarła (ś.p. Fargier), wszyscy inni opuścili Zakopane. Do końca 1937 r. przewinęło się przez stowarzyszenie blisko 600 członków z których zostało 100, a więc jedna szósta. W tych warunkach rekrutacja członków jest pracą iście syzyfową.

Mimo tych trudności działalność stowarzyszenia od samego początku była bardzo ożywiona. Zrazu było bardzo ciężko; członków było bardzo mało, dochody były minimalne, o własnym lokalu nie można było marzyć. Na szczęście ówczesny burmistrz, ś. p. Winnicki oddał nam do użytku poczekalnię lekarza gminnego w godzinach pourzędowych. Pobyt w tej sali nie należał do przyjemności, ale zapał jest czarodziejem, który wszystko upiększa. Zaraz też powstała biblioteka z darów członków, przechowywana w szafie kupionej na kredyt, i czytelnia pism francuskich; rozpoczęły się regularne, miesięczne zebrania urozmaicone herbatką i produkcjami.

Tak zorganizowani na wewnątrz, wystąpiliśmy na zewnątrz, organizując pierwszy w Zakopanem odczyt francuski p. Lalouel, prof. uniwersytetu w Nancy. potem obchód 14 lipca, pamiętny do dziś obchód po śmierci Marszałka Focha etc.

W wrześniu otwarto kursy j. francuskiego, publiczne i prawie bezpłatne. Uczniów było mało, a liczba ta zmniejszyła się jeszcze podczas sezonu zimowego. Różnica poziomu nie pozwalała na zlanie trzech klas w jedną. Deficyt rósł przerażliwie. Zamknąć kursy? Byłby to koniec kursów wogóle, koniec zaufania do stowarzyszenia i jego poczynań. Więc nauczycielki zredukowały pensje, nawet częściowo zrzekły się ich, deficyt pokryto pożyczką i triumfalnie doprowadzono kursy do końca. Tak, ale zaciężył na towarzystwie dług około 600 zł.

Następne lata były świadkiem coraz to większego rozwoju stowarzyszenia. Ramowe agendy, stworzone w pierwszym roku, działały sprawnie; odczyty i manifestacje następowały po sobie nieprzerwanie (pamiętamy wspaniały obchód 500 letniej rocznicy Dziewicy Orleańskiej), biblioteka powiększała się stale, kursy stały się trwałą i poważną instytucją zakopiańską. Nowością był specjalny kurs dla dzieci szkół powszechnych, zaprowadzony za dyrektorstwa p. Stanowskiej. Nową agendą był również francuski ogródek dziecięcy w sezonach letnich. W 1932 r. dawne Cercle Fraçais przemianowało się na obecne Stow. Polsko-Francuskie. W tymże roku nasz mistrz *Kornel Makuszyński* raczył przyjąć godność prezesa honorowego. Wreszcie nowe agendy stworzone zostały w r. 1936 i 1937, a to: bezpłatna godzina konwersacji raz na tydzień i raz na miesiąc zabawa taneczna dla członków i słuchaczy kursów. W r. 1937 wznowione zostały z wielkim powodzeniem, dzięki życzliwości dyrektorów szkół powszechnych, p.p. Mroza, Zachara i Tumidajskiego, kursy dla dzieci szkół powszechnych.

Tak to rosła w siły i znaczenia nasza instytucja. Nie sposób byłby wyliczać te wszystkie osoby, które swą ofiarnością i pracą przyczyniły się do rozwoju stowarzyszenia muszę jednak wspomnieć o tym dzielnym gronie nauczycielskim naszych kursów, które swą ofiarnością pozwoliło kursom przetrwać najgorsze czasy. Od samego początku uczyły: ś. p. Fargier, A. Dudan-Sławińska i M. Mongodin; później grono zwiększyło się o p. prof. R. Badylakową i p. A. Vardon.

Podam na zakończenie skład obecnego, jubileuszowego zarządu stowarzyszenia:

Prezes (od powstania stowarzyszenia do dziś): prof. A Seelieb, Wiceprezes I. prof. R. Badylakowa, Wiceprezes II. Pułk. H. Sacewicz, Sekretarz: Wanda Seeliebowa, Zastępca sekretarza: pułkownikowa J. Müllerowa, Skarbnik: konsul Z. Marski, Bibliotekarz: H. Sacewicz, Zastępca bibliotekarza: J. Müllerowa, Komisja dochodowa: J. Bemówna, nauczycielka, M. Mongodin, nauczycielka, Por. K. Kowalski, G. Bohusz-Zończykowa, właścicielka realności, Dr E. Łotocki, lekarz, starościna J. Striglowa, N. Szubertówna, właścicielka pensjonatu, mgr J. Makowiecka; Komisja rewizyjna: dyr. inż. J. Ogiński, inż. S. Meyer, architekt, dr J. Diehl, adwokat, J. Trzebunia, właściciel realności, H. Kowalczykowa, właścicielka realności.

A teraz jeszcze słowo gorącej podzięki dla tych wszystkich osób i instytucyj, które w ten czy w innym sposób pomagały nam w naszej pracy. Jeżeli owoce tej pracy nie są imponujące, to w każdym razie stowarzyszenie nie żałowało wysiłku i ofiar, by spełnić swe zadanie. Dobra wola była napewno, a powiedział poeta łaciński:

Ut desint vires — tamen est laudanda voluntas.

Zakopane, w maju 1938 r.

A. Seelieb

ZAKOPIANIE U FOCHA

Na życzenie Redakcji powtarzam w numerze „Zakopanego", poświęconym wspomnieniom z dziesięciolecia naszego Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego — przemówienie swoje na akademii ku czci Focha, w dniu 13 kwietnia r. 1929, drukowane w roczniku siódmym „Wierchów" (1929) na str. 176—178.

Pisownię ówczesną zachowuję, poprawiam jeno przy tej sposobności kilka błędów drukarskich, w „Wierchach" nie sprostowanych.

Przed sześciu laty, w maju r. 1923, Foch, marszałek Francji, Anglji i Polski, odbył dziesięciodniową podróż po naszym kraju. Był w Warszawie, we Lwowie, i nakoniec w Krakowie.

W pierwszym dniu pobytu w grodzie podwawelskim, w parę chwil po powitaniu przez gospodarza miasta, ś.p. prezydenta Fedorowicza, złożyli Mu hołd nasi górale.

Staliśmy przy wyjściu z Barbakanu w stronę bramy Florjańskiej: ks. Swałtek, ówczesny proboszcz z Olczy, były kapelan z armji wileńskiej generała Żeligowskiego, Józef Curuś, Stanisław i Wacław Krzeptowscy, Jan Krzysiak, Józef Topór i ja.

Przyłączył się do nas jakiś prawdziwy czy rzekomy gazda z pod Żywca, ale, że miał strój prawie teatralny, raczej stylizowany, niż istotny, zdawało mi się, że to ktoś dowcipny, co chciał zobaczyć zbliska Focha, stroju góralskiego użył zamiast karty wstępu.

Ówczesny wojewoda Gałecki, zanim nas przedstawił marszałkowi, wyprzedził Go o kilka kroków, aby zapowiedzieć stanowczo, że wolno mi przemawiać tylko jedną minutę.

Pojmiecie nagły niepokój mój, czy zamiast przygotowanego starannie, w śnie poprzedniej nocy powtarzanego powitania, potrafię odrazu powiedzieć to samo inaczej, w kilku zdaniach...

Tymczasem Foch nadchodził. Średniego wzrostu, krzepki, spokojny, pogodny — w prostym płaszczu żołnierskim bez ozdób— On, największy wódz w największej wojnie.

Uśmiechnął się życzliwie, gdy Jemu, Pirenejczykowi — wojewoda powiedział, że ci zastępujący Mu drogę barwni ludzie — to górale tatrzańscy.

Opanowawszy wzruszenie, przemówiłem w trzech zdaniach, dziękując najpierw, że raczył nam poświęcić parę chwil w czasie tryumfalnej podróży po Polsce, stwierdzając że przyjaźń francusko-polska istnieje nietylko w miastach stołecznych, ale wszędzie w kraju, od Bałtyku do Tatr, — zapewniając wreszcie, że jesteśmy szczęśliwi z oglądania Go twarzą w twarz...

Stanisław Krzeptowski podał Fochowi ozdobną ciupagę, zrobioną w naszej Szkole Przemysłowej według pomysłu jej ówczesnego dyrektora, Karola Stryjeńskiego.

Marszałek, trzymając ją w ręku, cofnął się o krok, i głosem donośnym, w tonie bardzo serdecznym odpowiedział nam w tych słowach:

„Wiem o patrjotyźmie ludności tatrzańskiej jeszcze z czasów byłej Galicji. Dla od rodzonej Ojczyzny pracujcie wytrwale. Służcie Jej wiernie. Patrjotyczna Polska może liczyć zawsze na współdziałanie i pomoc Francji. Powiedzcie to tym, którzy Was wysłali."

Po drodze do bramy wyjściowej Barbakanu Foch z żywem zainteresowaniem oglądał strój górali, odginając ich cuhy i serdaki, aby zobaczyć parzenice.

Hołd Zakopian, którzy na życzenie wojewody towarzyszyli marszałkowi aż do stopni powozu, zwrócił uwagę szczególną serdecznością i malowniczością.

Nazajutrz rano widziałem Focha na nabożeństwie, odprawionem wobec całej załogi krakowskiej na rynku, pod Sukiennicami.

Modlił się skupiony.

Po mszy dekorował osobiście Legją Honorową kilku naszych oficerów.

Później przed gmachem Collegium Novum Wszechnicy Jagiellońskiej przyjmował defiladę. Wspaniały, posągowy, zdawało się, Wódz bystremi oczyma czynił przegląd naszych doborowych żołnierzy, strażników nowej polskiej historji, której kartę odwrócił...

Zupełnie inaczej wyglądał wieczorem na raucie w Starym Teatrze. Dobrotliwy, pobłażliwy dla cisnącego się doń tłumu, każdemu odpowiadał uprzejmie.

Gdy ś.p. Fedorowicz chciał mnie przedstawić, Foch odrzekł śmiejąc się:

— Nie trzeba. Pan był wczoraj z góralami. Proszę jeszcze raz pozdrowić tych dzielnych ludzi.

Na prośbę podpisał się na moim bilecie wizytowym, odwróciwszy się i mówiąc wesoło:

— Schowajmy się, bo inni prosić będą o to samo — a to trwałoby zbyt długo...

Zakopane złożyło hołd Fochowi, jak umiało i mogło w Krakowie — Foch dał jego przedstawicielom wspomnienie bezcenne, najdroższe z całego życia.

Oto danem nam było widzieć największego bohatera naszych czasów, jednego z przodowników pokolenia francuskiego, które, mając w roku narodowej klęski, w r. 1870, lat dwadzieścia, podniosło wytrwałym wysiłkiem lat męskich — Ojczyznę swoją z upokorzenia, wzmocniło jej siłę wewnętrzną, dało przymierza, przygotowało na wszystkie możliwości i próby, niepowodzenia i zdobycze — u schyłku zaś swego życia uratowało cywilizację, dając krajowi i światu całemu zwycięstwo w imię ideałów wolności i sprawiedliwości dla wszystkich.

Patrząc na Focha, klęczącego podczas Podniesienia, u stóp ołtarza, pod Sukiennicami, pamiętającemi hołd pruski i przysięgę Kościuszki — oglądaliśmy nowe wcielenie rycerza chrześcijańskiego, który tak samo w czasie wojny nieraz godziny całe spędzał w kościele, słuchając głosu sumienia, prosząc Boga o natchnienie.

Jak święta juhaska z Domremy, Joanna D'Arc, Dziewica Orleańska, która ocaliła Francję przed pięciuset laty — tak samo i Foch przed wojną i po zawarciu pokoju powtarzał, że ludzie tylko walczą, zwycięstwo daje Bóg...

A że odwiecznym przywilejem jest Francji walczyć o ideały wszechludzkie, stwarzać wiekopomne „gesta Dei per Francos" — genjusz jej zwycięskiego wodza ocalił nietylko własny kraj, ale wyzwolił z jarzma niewoli narody mniejsze i większe.

Odrodzenie naszej Rzeczypospolitej, skupiającej w państwie udzielnem prawie wszystkich Polaków, którzy katastrofę niewoli przetrwali, wskrzeszenie innych narodów słowiańskich — oto zapowiedź nadejścia przyszłej epoki sprawiedliwości, oto zadanie, przeznaczone przez Opatrzność obecnemu pokoleniu Franków, które ziściło je pod wodzą nieśmiertelnego Rycerza.

Od grobu Focha, pochowanego obok trumny Napoleona, po wieki bić będzie blask, rozjaśniający przyszłość wielu narodów, z woli Boga za sprawą francuskiego Wodza — wolnych i szczęśliwych.

Józef Diehl

DWORZEC KOLEJOWY

Romantyczna podróż furką góralską z Krakowa do Zakopanego trwająca dwa dni, z noclegiem w Myślenicach — musiała się wreszcie skończyć i przeszła do historii. Zdobyczą postępu była linia kolejowa „transwersalna", przez Skawinę, Kalwarię i Suchą do Chabówki, gdzie jednak trzeba było wsiadać na furkę, aby przez Obidową i Nowy Targ dostać się do Zakopanego. Ta podróż trwała w całości dzień cały. Wreszcie państwo, Wydział Krajowy i prywatni akcjonariusze z ś.p. hr. Władysławem Zamoyskim na czele wybudowali prywatną linię kolejową z Chabówki do Zakopanego i 26 października 1899 r. pierwszy pociąg na tej linii został uruchomiony. Ten dzień stanowi nową erę w rozwoju Zakopanego.

Nie miejsce tu, aby przedstawiać liczbowo zwiększający się z dnia na dzień ruch kolejowy — a szedł on oczywiście w parze z rozrostem Zakopanego.

Już w czasie budowy obecnego dworca mieliśmy poważne zastrzeżenia co do jego i „wielkości" i umieszczenia, gdyż łatwo było przewidzieć, że wystarczy on zaledwie na lat kilka, a rozbudowanie jego, uwzględniając jego położenie, jest nie do przeprowadzenia. Ale, co ważniejsze, zdawaliśmy sobie sprawę, że zagrażał on i w przyszłości, przy wzmożonym ruchu, będzie coraz więcej zagrażał swymi dymami uzdrowisku. Niestety, względy miejscowe, o których nie chcę tu wspominać, kazały zasypać wąwóz między Antałówką i wzniesieniem, na którym stała i dotychczas stoi „Wójtówka", aby na tym nasypie postawić budynek stacyjny.

Jako wypominek tego pierworodnego grzechu sączy się stale wzdłuż ul. Chramcówki struga, pochodząca z dna tego zasypanego wąwozu i zalewająca i psująca co roku zimą tę ulicę.

Upominało się zatem Zakopane stale o jakąś radykalną zmianę i zjeżdżały tu niejednokrotnie przeróżne komisje, wypowiadały się w tej sprawie wielokrotnie ankiety, ale wynikiem tych wszystkich zabiegów by-

Z LISTÓW ORKANA*)

I.

D: 23/XI 921 Poręba Wielka,
p. Niedźwiedź.

Kochany!

Spodziewałem się być na Święta w Zakopanem, przeto nie odpisowałem. Lecz słabuję — i nie wybiorę się zapewne aż po N. Roku.

W sprawie Jaworzyny — uważam, że artykuły, to jest przekonywanie publiczności, która, albo jest już przekonaną, albo ją to nic nie obchodzi. Chodzi o tych, którzy na tok rzeczy wpływ jakiś mają. Chodzi głównie o Posłów, a zwłaszcza tych, którzy w Komisji spraw zagranicznych udział biorą. Więc dumam napisać wprost do paru z nich, bliżej mi znajomych. Byłoby, uważam, bardzo dobrze, gdybyś Ty ze swej strony napisał do Głąbińskiego, przewodniczącego onej Komisji, albo do Skarbka, wyłuszczając punkt widzenia ludzi z pod Tatr i jedyną drogę wyrwania z gardła Czechom Spiskiej Jaworzyny. Uważam, że nawet ci, którym rzecz leży na sercu, nie rozumią, co to znaczy: granica przez Polski Grzebień. Ci w rządzie, sądzę, kontetować się będą, jeśli nastąpi podział Jaworzyny. To widać.

Akcyę Twoją o Balcera poczułem w pismach. Dobrze zrobił wywiad lwowskiego oddziału „Rzeczypospolitej".

Mniemam, że w Zakopanem na Święta bawić będzie trochę posłów. Uczyń w porozumieniu z ludźmi na nich atak — sądzę: jakieś zebranie i wyłuszczenie im sprawy Jaworzyny najdokładniej — i wzięcie od nich zobowiązania, by ugody bez załatwienia uprzedniego tej sprawy nie puścili.

Od Dra Szumańskiego z Warszawy nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi.

Serdecznie Cię sciskam i życzenia do opłatka najlepsze przesyłam.

Twój
Wład. Orkan

II.

Poręba W. dn. 26/XI 921.

Kochany Józiu!

Posyłam Ci parę jabłek z porębskiego sadu. Na spodzie są renety zielone, które się długo trzymają. (Jabłka niniejsze posyłam tylko dla Twych zębów. Żonie zasię przywiozę).

Uścisk i pozdrowienia serdeczne dołączam.

Twój
Fran.

III.

Mszana Dolna 7/III 922.

Kochany Józku!

Jako, powiedziałeś — wniesłeś zaraz — jako ja pedziałech, załatwiłek: czyli, że sprawa t. j. Intabulacya wraz z „Wyciągiem hipotecznem" dziś z Sądu odesłana do Banku. Przykro, że nie mogłem „wycyścić hipoteki", cyli — co sie nie patrzy poskreślać — właściwie wszystko — na to trza czasu. O tem wiesz. Muszę wnosić przez Naczelnika Sądu ect. etc. — tymczasem hipoteka zaświniona. Ale Ty to, jako prawnik, miarkujes. Rachuję na to, że — choć hipoteka obświniona (nie przezemnie) na jakie 50 tysięcy, to „gront mój wraz z chałupą" warce — wedle dzisiejszego kursu 7.000.000 m. To wystarzy. (W Zakopanem wartałoby 30 miljonów). Ale o tem spokój.

Nie bój się — w Banku otwartego kredytu nie wyczerpię — ale cosi kosi (jeszcze do drugie telo, com wziął, będę potrzebował). Potem jestem magnat.

Gdyby trza było — poproś p. Sobczaka — jako przyrzekł — by miast Ciebie wraz ze Zborowskim podpisał.

Dość zresztą głupstw.

Przechodzę do Jaworzyny. Muszę Ci przyznać, że powinieneś być Ministrem spraw zagranicznych: Czytałem Twój extrakt w „Głosie Narodu".

Obawiam się, że z powodu zachwiania — ewent. wywiania Gabinetu — rzecz pójdzie w odwłokę. A tymczasem Czesi będą działać.

Ci cę w tej materji być z Tobą w kontakcie. Powiedz, jakie poczynania na najbliższą przyszłość. Czekam hasła.

*) Do jednego z prawników na Podbalu.

ło to dodanie pary szyn, to jakaś przybudówka. I tak dotrwaliśmy w ciasnocie i dymie do dnia dzisiejszego.

Ale sprawa budowy nowego odpowiedniego dworca kolejowego, nie poszła w zapomnienie i słychać, że dzięki zainteresowaniu się nią naszych władz, ma być w najbliższej przyszłości urzeczywistniona. Zadanie to wielkie, trudne, kosztowne, ale konieczne.

Wierzę, że powołane czynniki uwzględnią wszystkie postulaty u z d r o w i s k a, zanim sprawę ostatecznie rozstrzygną, bo przeciez nieodpowiedni dworzec może zniszczyć to uzdrowisko. Brałem wielokrotnie udział w komisjach i ankietach, obradujących nad rozbudową dworca i zawsze i stale sprzeciwiałem się najmniejszemu nawet wydatkowi, każdemu planowi, mającemu na celu powiększenie obecnego dworca, w tym słusznym — twierdzę — przekonaniu, że to wszystko oddala zasadnicze rozstrzygnięcie sprawy i do dnia dzisiejszego zdania nie zmieniłem.

Chcąc mówić wogóle o przebudowie obecnego dworca, czy o budowie nowego, trzeba przede wszystkim ustalić, czym ma być Zakopane — miastem, czy uzdrowiskiem. Nie można uznać mieszanego, nieokreślonego charakteru tej miejscowości, a trzeba uznać, że jedno wyklucza drugie. Jeżeli Zakopane ma być miastem, to niewiele mam tu do powiedzenia. Wiedzą urbaniści i technicy, jak się takie sprawy rozwiązuje i w tym wypadku będzie chodziło jedynie o większą lub mniejszą sumę pieniężną na ten cel przeznaczoną.

Jeżeli jednak zabieram w tej sprawie głos, to myślę tylko o Zakopanem—u z d r o w i s k u.

Zakopane, stworzone i uznane przez lekarzy jako u z d r o w i s k o, nie może przekreślić swej przeszłości, z ogromem trudu i pracy przez nich budowanej, a zatem nie może przekreślić i swej uzdrowiskowej przyszłości.

Jest to jedyne w Polsce całoroczne, wysokogórskie uzdrowisko, które przywróciło wielu tysięcom ludzi zdrowie i zdolność do pracy. Przez szereg lat pracy wykazało ono, że nie potrzeba koniecznie szukać zdrowia zagranicą, gdy można leczyć się skutecznie i tutaj za tańsze pieniądze.

Chociaż rozbudowa Zakopanego nie poszła dotychczas w ściśle uzdrowiskowym kierunku, to jednak nie należy zakładać rąk i powtarzać, że obecne Zakopane jest już nie do uratowania, że z „uzdrowiskiem" trzeba się wynieść na Gubałówkę, lub nawet na Halę Gąsienicową.....

Trzeba koniecznie uszanować i zachować to, co dotąd w kierunku uzdrowiskowym tu zrobiono i rozbudowywać je dalej na tej podstawie.

Jeżeli zatem mamy budować dworzec dla uzdrowiska, to naszą przewodnią myślą być musi, by uchronić je od szkodliwych dymów. Dymy te chłoną promienie pozafiołkowe, a one przecież są przede wszystkim czynnikiem leczniczym klimatu górskiego. Zapewne, nie tylko dworzec kolejowy tworzy tę zasłonę z dymu, ale on tworzy ją w największej ilości. Wystarczy spojrzeć z Antałówki, Gubałówki, czy Kalatówek na Zakopane, by go nie dojrzeć...

Rzeczą Władz Uzdrowiskowych będzie ograniczać ilość i jakość i tych innych dymów przez wydanie odpowiednich, znanych już zresztą i stosowanych na Zachodzie, zarządzeń.

Z tego wszystkiego wynika, że nie można i nie wolno dopuszczać do budowy w Zakopanem-Uzdrowisku innego dworca, jak tylko *zelektryfikowanego.*

Możliwe, a nawet pewne, że pochłonie to duże sumy, ale na to niema rady i raczej byłoby korzystniej odłożyć całą budowę na, daj Boże, niedaleką przyszłość i poprzestać chwilowo na dotychczasowym dworcu, aniżeli budować nowy z utrzymaniem ruchu parowego, w samym środku Uzdrowiska, lub nawet w bliskiej od niego odległości.

Tymbardziej nie do przyjęcia jest projekt przeełużenia linji kolejowej u podnóża Gubałówki ku Kościelisku, z wyciągiem parowym.

Czy wyciąg elektryczny będzie sięgał od Chabówki, Suchej, czy Krakowa, czy też pójdzie nową, inną linią, to jest już rzecz dalsza, ale do Zakopanego Uzdrowiska nie może dochodzić żaden inny pociąg, jak tylko elektryczny. Wszystkie inne sposoby załatwienia tej ważnej sprawy uznać trzeba za nieodpowiednie i godzące w byt uzdrowiska.

Przyjąwszy ten plan jako jedyny, można już teraz przystąpić do wyboru odpowiedniego i obszernego miejsca pod dworzec, z uwzględnieniem ewentualnego przedłużenia linii kolejowej elektrycznej ku zachodowi.

Słychać, że pracuje tu już jakieś kolejowe biuro budowy, słychać, że i w Mszanie Dolnej pracuje drugie biuro. Pragniemy wierzyć, że projektują one zelektryfikowanie naszej linii kolejowej. Mamy pełne zaufanie do wypróbowanego przyjaciela Zakopanego, pana Vice-Ministra Bobkowskiego i znamy Jego energię, a więc wierzymy, że zbuduje On nam kolej elektryczną i w ten sposób otworzy trzecią erę rozwoju naszego uzdrowiska.

Dr J. Ż.

Następny numer ukaże się dnia 15 czerwca b. r.

Ogłoszenia przyjmujemy do 13 t. m.

Ale „Gazety Zakopiańskiej" — eś nie posłał. Proszę, poleć administracyi. A może tu jesce wto więcy „zaprenumeruje".

PS.

W Banku nie nad-użyję — nie bój sie (jak sie bałeś). Pomagaj mi zawdy — do jakiegoś czasu — a potem „jakoś bedzie".

Strasznie Cie lubię, Francuzie Polski— i do tego N-deku. „Hej! kieby nam sie tak 15 roków wróciło!...."

Pisz mi i wartko — zwłaszcza w sprawie Jaworzyny (no i Twoją, tak skrycie u Trybuły chowaną „Gazetę" poślij).

Twój

Franek

Adres: Orkan: Niedźwiedź.

IV.

Poręba Wielka, dn. 26/III 22.

Kochany Józiu!

Już dawno odesłano (przy mnie) ze Sądu w Mszanie Wyciąg hip., Intabulacyę i inne papiery do Banku Związk. w Zakop.

Nie wiem, czy Ci pisałem wtedy, że wyciąg jest zasmarowany z niedbalstwa Sądu. Nie wyintabulowano spłaconych — a, że Wyciąg zrobiono szybko, nie było czasu. Właściwie wisi jeno jeden dług: Banku Woj. kredyt. (zdaje się nie będą ściągać wojennych „na zrujnowanie" pożyczek).

Następnie:

Pisałem przed 2-ma tygodniami do Dyr. Kosińskiego, by polecił z otwartej mi sumy przesłać 100.000 M. do zarządu dóbr hr. Wodzickiego w Porębie (a to na pokrycie daniny, jaka na las przezemnie kupiony, wypada, na pomiary geometr. tej partji leśnej — coby zaś zostało, jeśli zostanie. przeznaczyłem na wkłady w roboty wiosenne, kupno nawozów sztucznych itp.)

Dotąd przesyłka nie nadeszła, ni żadna odpowiedź. Nie wiem, co przeszkodziło.

Prócz tego:

Żona moja zamierza zacząć pracownię haftów na suknie góralskim, pantofli i tp. podług pięknych szczawnickich wzorów i pod kierunkiem Rayskiego - Kietlicza. Odbiorców miałaby (w Warszawie, Toruniu) — możeby z czasem stworzyła se podstawę żywobycia. Potrzeba jednak na te materyały nieco wkładu. Chciałbym jej w tem pomóc (choć niedużą sumą — 50.000 M).

Z książek nie będę miał wnet wpływu — aż w czerwcu — lipcu. (Do Związku lit. wpisałem się i oddaję im do załatwienia sprawę z Pomocnikami).

Otóż proszę Cię b a r d z o gorąco:

bądź tak dobry i podejmij dla mnie z otwartej mi pożyczki w Banku — 150.000 Marek: z tego

a) 100.000 Marek prześlij łaskawie pod adresem: Z a r z ą d D ó b r hr. W o d z i c k i e g o w P o r ę b i e W i e l k i e j: p o c z t a N i e d ź w i e d ź (z zaznaczeniem: K o n t o Fr. S m r e c z y ń s k i e g o);

b) 50.000 M. bądź łaskaw wręczyć mej ż o n i e (z tem t y l k o wyjaśnieniem, że to na pracownię uzyskana przezemnie pożyczka).

Na koszta wysyłki i inne odciągnij, proszę, z wysyłanych.

Jeśliby w Banku przeszkodą do podjęcia było, że może jeszcze (żądanie dla formalności przez Dra Łacha) poręczyciele nie podpisali — to poproś proszę Zborowskiego i Sobczaka Staszka (którzy mi przyrzekli), by to niezwłocznie w oznaczony czas (może przy Tobie najlepiej) uczynili. Sobczakowi wyjaśnij, gdyby się (jak to górale) obawiał, że to usługa prosta, formalność — a zabezpieczenie jest gdzieindziej.

Bardzo Cię o to, Kochany mój, proszę — bo ja nie mogę teraz jechać po to: nie chcę pracy swej nad powieścią, do której z takim trudem wszedłem nareszcie, przerywać.

I o m o ż l i w i e s z y b k i e załatwienie też się rozchodzi. I d o n i e ś mi też, proszę, o załatwieniu.

Obawiać się za mnie, drogi mój, że tak dużo podejmuję nie potrzebujesz —: otrzymam z książek wpływ większy, to z powrotem założę podjęte — i wogóle mam nadzieję, że nie pożyczkę będę miał niebawem w Banku, lecz rachunek bieżący ze złożonych.

— — — — — — — — — —

Co do „sprawy Jaworzyny" i inszych, które mam do omówienia z Tobą, przy tem już nie dopisuję. Osobno pomówię.

Tymczasem, oczekując pomyślnej wieści, serdecznie Cię całuję i pozdrawiam

Twój

Franek.

C. d. n.

NADESŁANE

Zakopane, w czerwcu 1938.

Szanowny Panie Doktorze!

Przesyłając W.Panu niniejszym **regulamin konkursu** na pracę naukową, dotyczącą właściwości leczniczych Zakopanego, jako wysokogórskiego uzdrowiska, prosimy uprzejmie o ewentualne wzięcie udziału w konkursie, względnie o zainteresowanie tą sprawą Swych Kolegów-lekarzy lub przyrodników.

Z poważaniem

Inż. Eug. Zaczyński — *Burmistrz Zakopanego*

Dr Józef Żychoń — *Prezes Tow. Lekarsk. w Zakopanem*

REGULAMIN KONKURSU.

Towarzystwo Lekarskie w Zakopanem, wprowadzając w życie projekt Zarządu Gminy Uzdrowiskowej Zakopane, dążąc do pobudzenia prac naukowo-badawczych, dotyczących właściwości leczniczych Zakopanego, jako wysokogórskiego uzdrowiska, — **ogłasza niniejszym konkurs** na pracę z tego zakresu, obejmującą następujące dziedziny:

1) Biologiczne działanie klimatu zakopiańskiego na ustrój zdrowy (promieniowanie, znaczenie wiatrów, ciśnienie atmosferyczne, gleba, flora).

2) Wodolecznictwo w połączeniu z lecznictwem klimatycznym w Zakopanem.

3) Wpływ klimatu zakopiańskiego na sprawność fizyczną (sporty).

4) Prace kliniczne, dotyczące wpływu klimatu zakopiańskiego na ustrój chory (narządy miąższowe, krążenia, narząd oddechowy, gruczoły dokrewne, system wegetatywny i t. p.)

I. Prace należy nadsyłać na ręce Prezesa Towarzystwa Lekarskiego w Zakopanem w 6-ciu egzemplarzach w maszynopisie z marginesem po stronie lewej.

II. Praca winna być zaopatrzona godłem i nie zawierać nazwiska autora. W dołączonej zamkniętej kopercie również zaopatrzonej godłem należy podać imię i nazwisko oraz adres autora.

III. Prace winne być oryginalne i przed ogłoszeniem wyniku konkursu nie mogą być ogłaszane drukiem.

IV. Nagrody w wysokości 1) w sumie 1.500 zł, 2) 1.000 zł, 3) 500 zł — zostaną wypłacone przez Zarząd Miejski w ciągu miesiąca od daty ogłoszenia wyników konkursu.

V. Termin nadsyłania prac upływa w dniu 30 grudnia 1938 r.

VI. W konkursie może brać udział każdy lekarz lub przyrodnik.

VII. Członkowie jury nie mogą być autorami prac, zgłoszonych do konkursu.

VIII. Warunki konkursu są podane w Dzienniku Urzędowym Izb Lekarskich nr 9 z 1937 r. i rozesłane wszystkim lekarzom w Polsce.

IX. Wyniki konkursu będą ogłoszone w sezonie zimowym 1939 r.

X. Nagrodzone prace stają się własnością Zarządu Gminy Uzdrowiskowej w Zakopanem, którymi może on dowolnie dysponować.

XI. W skład jury wchodzą zaproszeni przez Tow. Lek. w Zakopanem i Zarząd Gm. Uzdr. Zakopane PP. prof. dr. E. Godlewski z Krakowa, prof. dr. J. Latkowski z Krakowa, doc. dr. Br. Nowakowski z Warszawy, prof. dr. E. Piasecki z Poznania, prof. dr. A. Sabatowski ze Lwowa, inż. E. Zaczyński, burmistrz Zakopanego i dr. Józef Zychoń, prezes Tow. Lek. w Zakopanem.

Składajcie datki na FON!

KRONIKA

Osobiste: mianowania i przeniesienia. Na miejsce dra Aleksandra Ostrowskiego, który, mianowany przed kilku miesiącami kierownikiem Sądu Grodzkiego w Limanowej, opuścił Zakopane, przeniesiony został z Lutowisk do Zakopanego sędzia p. Tadeusz Władysław Roczniak. Sędzia grodzki dr Stanisław Żmuda wyjechał z Zakopanego do Krakowa na skutek delegacji do tamtejszego Sądu Grodzkiego.

Prof. Bolesław Cichocki przeniesiony został do Krakowa. Stanowisko swoje obejmie tam z początkiem przyszłego roku szkolnego, t. j. we wrześniu b. r.

Zakopane pożegna prof. Cichockiego z wielkim żalem, jest bowiem człowiekiem powszechnie znanym i lubianym, a na społecznej niwie pracował z dużym powodzeniem.

Program obchodu dziesięciolecia Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego. Piątek, 3 czerwca: godz. 8 Msza św. w kościele parafialnym, godz. 20·45: Akademia przy łaskawym współudziale p. M. Sacewiczowej, (fortepian), p. R. Gabryszewskiego (śpiew), i Echa Tatrzańskiego pod batutą p. prof. Mistrzyka. W pierwszej oficjalnej części wystąpią z francuską deklamacją zbiorową dzieci szkół powszechnych, uczęszczające na kursy j. francuskiego; przemawiać będą p.p. A. Seelieb (zagajenie), inż. Ogiński (imieniem członków), J. Trzebunia (imieniem słuchaczy kursów) i A. Vardon (imieniem kolonii francuskiej.

Sobota, 4 czerwca: godz. 17: Przyjęcie herbatką przedstawicieli Władz, Delegatów i Gości. Godz. 22: Zabawa Taneczna w lokalu kawiarni Karpowicza. W razie pogody odbędzie się w sobotę przedpołudniem wycieczka na Kasprowy. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z DZIEJÓW PRASY ZAKOPIAŃSKIEJ*)

Mija w b. r. pięćdziesiąt lat od chwili, kiedy ukazała się pierwsza zakopiańska lista gości, jeszcze nie drukowana w drukarni, lecz odbijana na hektografie. A za trzy lata będziemy obchodzić jubileusz półwiecznego istnienia zakopiańskiej prasy. I periodyczne listy gości i pierwsze czasopismo zapoczątkowała ówczesna Komisja Klimatyczna, jej zatem przypada zaszczyt najdawniejszej ambicji założenia stałego organu prasowego w naszym uzdrowisku.

Z tą „stałością" bywało różnie, najczęściej właśnie odwrotnie, niż marzyli założyciele zakopiańskich periodyków. I tak n.p. już to najdawniejsze czasopismo, nazwane także „Zakopanem", drukowane w 1891 r., nie wytrzymało dłuższej próby nad trzy skromne numery. Nie o wiele dłuższe były losy innych, następnych czasopism: „Kurier Zakopiański" z 1892 r. doczekał się ośmiu numerów, „Gazeta Zakopiańska" z 1893 r. dwudziestu dwóch, co było już rekordową cyfrą, „Goniec Tatrzański" miał aż dwa numery, „Zakopianin" sześć.

Po tych efemerydach przychodzi „Przegląd Zakopiański" założony w r. 1899, jedno z najpoważniejszych tutejszych czasopism, redagowany i zainicjowany przez Dionizego Beka, wybitnego społecznego i oświatowego działacza i publicystę. Pismo bojowe, redagowane żywo i odważnie, pionier w walce z „zakopiańskim bagnem", w walce o zdrowe stosunki samorządowe i o europenizację Zakopanego. Bez przerwy, wśród wielkich trudności przetrwał „Przegląd Zakopiański" do połowy 1903 r., wydawszy razem 217 numerów. Wznawiany jeszcze kilka razy w następnych latach, nie ostał się, gdy zabrakło silnej ręki i zdecydowanego programu, które to wartości przedstawiał Dionizy Bek.

Pomijamy dzieje pomniejszych pism, konkurujących — zresztą bez powodzenia — z „Przeglądem". Zatrzymamy się na dacie 1908 r. Bo wtedy, po dłuższym okresie, w którym nie było żadnego organu prasowego pod Giewontem, powstaje wartościowe „Zakopane", założone i redagowane przez dra Józefa Żychonia. I jak bez „Przeglądu Zakopiańskiego" trudno się obejść przy kreśleniu dziejów uzdrowiska na przełomie XX. wieku, tak samo „Zakopane" Żychonia jest cennnym źródłem dla dziejów uzdrowiska od 1908 do 1914 r. Bez przerwy sześć i pół lat wychodzi ono stale, regularnie, ma zatem aż po dziś dzień rekord trwałości wśród zakopiańskiej prasy i jest chlubną pozycją w jej rozwoju. Wybuch wojny kładzie kres temu pożytecznemu wydawnictwu.

Osobno należałoby napisać o „Echu Tatrzańskim", które jeszcze przed zakończeniem wielkiej wojny zaczyna w Zakopanem powojenną epokę lokalnej prasy. Drugi rocznik tego pisma, redagowany przez dra Józefa Diehla, poświęcony głównie sprawie kresów tatrzańskich, wskrzesza dobre tradycje czasopiśmiennictwa zakopiańskiego. Osobno trzebaby przedstawiać dzieje „Gazety Zakopiańskiej" (1921—1923), „Głosu Zakopiańskiego" (1923—1927), „Górala" (1925—1927) wreszcie losy mniej i więcej krótkotrwałych innych wydawnictw. Nie jest to jednak zadaniem tego szkicu. Tu chcemy podkreślić, że bez względu na mniejszą lub większą wartość czasopism powojennych utrzymuje się u założycieli i redaktorów świadomość, że ich wysiłki są kontynuacją roboty przedwojennych poprzedników i że istnieje pewna ciągłość pracy na terenie zakopiańskim, że zatem nawiązanie do tradycji jest usprawiedliwione. I oto w 1929 r. powstaje czasopismo „Zakopane", które w pierwszym numerze jawnie oświadcza, że uważa się za kontynuatora „Zakopanego" z lat 1908—1914, i którego wstępny artykuł pisze przedwojenny wydawca i redaktor, dr Żychoń. To nowe „Zakopane" wychodzi od 1929 do 1931 r., ma trzy niepełne roczniki, a tytułem spadkobierstwa numeruje te roczniki jako VIII, IX i X tom wydawnictwa.

Zaczynając dziś wydawanie pisma, przyjmujemy dla niego tradycyjny dawny tytuł. Tytułem duchowego spadku jesteśmy *jedynastym rocznikiem „Zakopanego"*.

Lid-Ka.

*) Szczegóły o dawnej prasie zakopiańskiej oparliśmy na materiałach Muzeum Tatrzańskiego, które przygotowuje opracowanie dziejów tej prasy i które zdołało wszystkie dotąd wydawane w Zakopanem czasopisma niemal w zupełności zebrać. Brak do kompletu jeszcze kilku numerów. M. i. poszukuje Muzeum nru 4 z 1911 r. „Zakopanego" lub całego rocznika. Może kto z naszych czytelników posiada niepotrzebny egzemplarz i zechce zawiadomić o tym redakcję lub wprost Muzeum Tatrzańskie.

Przypomnijmy, że stał u kolebki tutejszego gimnazjum państwowego, że współpracował przy założeniu gimnazjum prywatnego gimnazjum w „Szarotce", którego dyrektorem był przez jakiś czas. Był dawniej też prezesem Echa Tatrzańskiego, a ostatnio, jako prezes TNSW, ożywił bardzo działalność tego towarzystwa.

W Chochołowie zawiązał się pod przewodnictwem ks. Konstantego Łabędzia Komitet, mający na celu przeniesienie zwłok zasłużonego Kapłana ś. p. Wojciecha Blaszyńskiego z dotychczasowego miejsca spoczynku do krypty w podziemiach kościoła.

Starania Komitetu powinny znaleźć gorące poparcie, gdyż ś. p. ks. Blaszyński, fundator i budowniczy kościoła w Chochołowie, wielkoduszny Kapłan, mogący być słusznie nazwanym Apostołem Podhala, zmarł tragicznie przy budowie kościoła w r. 1866, a zwłoki Jego pochowano na placu przed kościołem, którędy ludzie ustawicznie przechodzą, co uwłacza pamięci Zmarłego.

Chrześcijański ruch zawodowy w Zakopanem. Dnia 15 maja 1938 r. zorganizował Chrześcijański Związek Zawodowy Robotników Budowlanych w Zakopanem uroczysty obchód rocznicy wydania encyklik papieskich. Mszę świętą w kościele parafialnym celebrował ks. dziekan Jan Tobolak. W kościele, wypełnionym po brzegi, widzieliśmy przedstawicieli miejscowych władz państwowych, samorządowych, organizacyj społecznych z pocztami sztandarowymi. Podniosłe kazanie wygłosił ksiądz prof. Dańkowski. Po skończeniu Mszy świętej i odśpiewaniu „Boże coś Polskę" zawiązał się przed kościołem parafialnym imponujący pochód poprzedzany przez banderię góralską. Za przedstawicielami miejscowego społeczeństwa i Akcyj Katolickich szli członkowie Chrześcijańskiego Związku Robotników Budowlanych, delegacje ludności z pobliskich gmin oraz członkowie Związku Górali. Pochód w sile około trzy tysiące ludzi przeszedł ulicą Krupówki wśród gęstego szpaleru publiczności, parkiem miejskim na Rynek, gdzie u stóp pomnika Jagiełły oraz płyty Nieznanego Żołnierza wygłosił krótkie a serdeczne przemówienie członek Ch. Z. Z. p. Roman, porównując obrazowo budzenie się Chrześcijańskich Związków Zawodowych z legendą o zaklętych rycerzach tatrzańskich. Po tym przemówieniu pochód rozwiązano, dalsza zaś część uroczystości odbyła się w sali „Morskiego Oka" przy tłumnym udziale publiczności, gdzie po referacie adwokata d-ra Kuśnierza z Krakowa zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję co do organizowania życia społecznego na podstawie encyklik papieskich, popierania ruchu zawodowego Chrześcijańskich Związków Robotniczych, domagania się usunięcia wpływów kartelowych, uwłaszczenia mas i podniesienia zarobków robotnika.

Muzeum Pułku Strzelców Podhalańskich. Dowódca byłego pułku Zawiszy Czarnego we Włoszech, 19 pułku Strzelców Polskich we Francji (z armii gen. Hallera), 143 pułku Strzelców Kresowych (od 15 IX 1919 r.), zwraca się do wszystkich żołnierzy tych pułków z prośbą o ofiarowanie posiadanych pamiątek z lat 1918—1921 r., dla organizującego się Muzeum Pułku Strzelców Podhalańskich ziemi Cieszyńskiej, który jest spadkobiercą wspomnianych wyżej pułków.

Chodzi przede wszystkim o wszelkiego rodzaju autentyczne dokumenty, pieczęcie, godła, noszone na czapkach i mundurach, dystynkcje, poszczególne części umundurowania, rozkazy, broń zdobyczną, fotografie grupowe i indywidualne it.p., oraz podobizny poległych i odznaczonych żołnierzy tych pułków. Wszyscy ofiarodawcy proszeni są o dołączenie do ofiarowanych przedmiotów kartki z imieniem i nazwiskiem ofiarodawcy, adresem oraz danymi z jakich czasów dana pamiątka pochodzi, kogo fotografia przedstawia, oraz dawny przydział oraz funkcja ofiarodawcy lub właściciela, a także ewentualne życzenia. Ofiarowane przedmioty należy nadsyłać pod adresem Komendy Garnizonu w Cieszynie z zaznaczeniem „dla Muzeum Pułkowego", przy czym wszelkie koszta na życzenie będą zwracane.

Matura w tutejszym Gimnazjum Państwowym. Ostatnia ósma klasa gimnazjum dawnego zakończyła swoje istnienie w tutejszym gimnazjum państwowym w następujący sposób:

Klasa liczyła 41 uczniów, ponadto 4 prywatystów t. j. uczniów, którym Kuratorium z powodu złego stanu zdrowia zezwoliło na naukę prywatną i 3 z art. 54, powtarzających egzamin dojrzałości.

Zdało egzamin dojrzałości 42 abiturientów, w tym 36 uczniów, 4 prywatystów i 2 z art 54, a mianowicie: (nazwiska zakopiańczyków kursywą) 1. Bańdo Antoni, 2. Biały Tadeusz, 3 *Birtus Stanisław*, 4. Brokman Ryszard, 5. Czerny Stanisław, 6. Danek Roman, 7. *Galica Wincenty*, 8. Gibała Kazimierz, 9. Godel Stefan, 10. Gruszczyński Stefan, 11. Habergrütz Ludwik, 12. Irzykowski Kazimierz, 13. Jasiński Bogusław, 14. Jaworski Juliusz, 15. Jurkiewicz Marian, 16. Kaczmarczyk Antoni, 17. Kuśnierz Adam, 18. Mauer Wilhelm, 19. Michalik Zenon, 20. Michalski Andrzej, 21. Oleszczak Edmund, 22. Panek Przemysław, 23. Pawłowski Krzesław, 24. Rozwadowski Jan, 25. Rożen Witold, 26. *Schiele Tadeusz*, 27. Skibiński Andrzej, 28. Skrbeński Stanisław, 29. Sokołowski Bolesław, 30. Stamberger Henryk, 31. Stamirski Kazimierz, 32. Steuer Henryk, 34. *Szczerba Jan*, 35. Średniawa Wiesław, 36. *Topór-Mądry Józef*, 37. Wawrzykowski Maciej, 38. Wiaderek Wincenty, 39, Wojna Ryszard, 40. Wojtanowicz Lucjan, 41. Zajączkowski Adam, 41 *Żytkowicz Stanisław*.

Dla zachęcenia inicjatywy prywatnej w kierunku zdobnictwa kwiatowego, ogłosił Zarząd Miejski konkurs za najpiękniejsze ogródki i ukwiecone balkony. Sąd konkursowy, który odbędzie się w jesieni, przyzna wyróżnionym nagrody w postaci pamiątkowych i honorowych plakiet oraz pieniężnych nagród. Specjalna nagroda w wysokości 50 zł zostanie przyznana za najładniejszy nowopowstały ogródek góralski przy ul. Kościeliskiej, na odcinku od ul. Kaszelewskiego do drogi na Wierch Gąsienicowy. Nagroda ta ufundowana została przez miłośnika ogrodnictwa ozdobnego p. inż. T. Jaszczurowskiego.

Zwalczanie hałasu w Zakopanem stało się od dłuższego czasu sprawą aktualną, gdyż zjawisko to przybrało duże rozmiary. Zarówno przyjezdni goście, jako też i stali mieszkańcy uzdrowiska, uskarżają się na hałasy i zakłócenia spokoju publicznego.

W związku z powyższym Zarząd Uzdrowiska podał do publicznej wiadomości, że kierowcy pojazdów mechanicznych, używający samochodów, autobusów i motocykli w sposób wywołujący hałas, przez używanie zbyt głośnych i przeraźliwych sygnałów dźwiękowych — będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej, co dotyczy też i dorożkarzy, którzyby złośliwie zakłócali spokój publiczny i spoczynek nocny przez krzyki, hałasy i śpiewy na postojach i w czasie jazdy. Dorożkarze, którzyby uporczywie zakłócali spokój publiczny, mogą zostać pozbawieni uprawnienia na wykonywanie przemysłu dorożkarskiego.

Z życia organizacyj

Z życia tut. Koła Związku Oficerów Rezerwy. Jak w ubiegłym roku, celem ożywienia towarzyskiego sfer oficerskich, uchwałą Zarządu Z. O. R. odbędzie się w dniu 11 czerwca b. r. „Herbatka Wiosenna" z czystym dochodem na P. W. i W. F. w Zakopanem. Wstęp wraz z konsumcją wynosić będzie 1 zł od osoby. Do tańca przygrywać będzie orkiestra mandolinowa z Tow. Gimn. „Sokół" Na powyższy cel oddał bezinteresownie salony swe członek tut. Koła p. kpt. Wieder W., dzierżawca pensj. „Maraton". Udział mogą brać tylko zaproszeni goście. Początek o godz. 20·30. Stroje dowolne.

Koło Przyjaciół Harcerstwa urządza w niedzielę, 12 czerwca, wielki festyn na stadionie zimowym. Bardzo liczne urozmaicenia: popisy zuchów, wyścigi w workach, koło szczęścia, wróżka, latająca kula, zjadanie placka, tańce na wolnym powietrzu etc. Bufet we własnym zarządzie tani i dobry. Dochód przeznaczony na obozy wakacyjne dla harcerzy.

Stow. Polsko-Francuskie zawiadamia, że biblioteka wędrowna została znowu uruchomiona. Świeża walizka już nadeszła. Ze względu na herbatkę oficjalną w sobotę, czytelnia i biblioteka bądą otwarte nie w sobotę, lecz w piątek od godz. 5—6½. Klasa IV. i I. a i b Kursów będą miały swe lekcje w bocznej sali. Natomiast tradycyjna herbatka dnia 6 czerwca odbędzie się normalnie o godz. 5-tej.

Zabawa taneczna dla członków i słuchaczy Kursów odbędzie sie w czwartek dn. 9 czerwca w lokalu stowarzyszenia.

Turniej szachowy. Zakopiański Klub Szachowy zorganizował turniej dwurundowy o mistrzostwo Zakopanego na rok 1938. Turniej rozpoczął się dnia 16 maja br. Celem uprzystępnienia różnym graczom odpowiednich do ich zawodów terminów i godzin rozrywek, kierownik turnieju por. inw. Z. Kopeczny, poświęcił swój czas w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. 10 do 14 i od 18 do 20. Dla pracowników zakładów fryzjerskich przedłużono ten czas do godz. 21·30. W tym czasie pełni dyżur drugi kierownik turnieju. Udział zgłosili następujący szachiści p.p.: Bober Jan, Boguta Sylwester, Chmielnicki Józef, Czech Marian, Durek Bronisław, Gil, Józef, mgr Kolber Leopold, Oleksik Julian, Rzepka Ludwik, Słupek Stefan, Szczypiński Jan, Wachs Willy, Zilberspic Izaak. Razem 13 graczy.

Nagrodę przechodnią dla mistrza na rok 1938 ufundował wielki protektor gry szachowej, p. pułk. T. Piątkiewicz w postaci wartościowego, srebrnego pucharu. Oprócz tego następujący zwolennicy gry szachowej zdeklarowali inne nagrody: firma Czerwiński i Chmielnicki (Zakład fryzjerski przy ul. Kościuszki) — trzy ondulacje lub miesięczny abonament golenia, a trzej wybitni i znani malarze: „Czaj", mgr Rudolf Krzyżak i Czesław Skawiński — obrazy.

Turniej potrwa do połowy czerwca.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Zakopanem donosi, że 9. czerwca 1938 r. o godz. 5 popoł. w małej sali „Sokoła" odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Stow. Pań Miłos. św. Wincentego à Paulo oraz, że w dniu 12 VI. odbędzie się loteria fantowa na ulicach na rzecz ubogich zostających pod opieką tego Stowarzyszenia.

Związek Opieki nad Zwierzętami w Krakowie, Oddział w Zakopanem zawia-

damia, że Walne Zebranie odbędzie się w piątek dnia 3 czerwca b. r. o godz. 19-tej w małej sali starego „Sokoła", na które Zarząd Oddziału zaprasza wszystkich Członków. Goście mile widziani.

Od Redakcji.

Podejmując się redagowania czasopisma, które ma za sobą tak chlubne tradycje, zdajemy sobie jasno sprawę z trudności zadania i odpowiedzialności, jaką bierzemy na siebie. Nie łatwo jest utrzymać pismo na pewnym poziomie, jeżeli poziom ten nakreślimy wysoko. Ambicje nasze są duże. Chcemy bronić interesów Tatr, Podhala i Zakopanego. Chcemy w miarę możności przyczynić się do ratowania pięknego regionalizmu góralskiego i przeciwstawić się niwelującej fali, która ma swe źródło główne w bezsensownym snobiźmie i w niedocenaniu wartości własnego folkloru. A z drugiej strony chcemy uczynić nasze pismo zwierciadłem, które odbijałoby pełnię życia zakopiańskiego we wszystkich jego objawach.

Wiem, że zadania tego nie spełnimy bez wydajnego i *życzliwego* poparcia całego społeczeństwa. Zwracamy się przeto o pomoc i współpracę do wszystkich ludzi dobrej woli. Przyjmiemy z wdzięcznością każdą zdrową myśl a za każdą *życzliwą i rzeczową* krytykę będziemy szczególnie wdzięczni.

W szczególności zwracamy się z prośbą o współpracę do naszych instytucyj i naszych organizacyj. Wiemy, jak w dzisiejszej Polsce tak zwana „działalność społeczna" pogłębiła się i poszerzyła. Można bez przesady zaryzykować twierdzenie, że połowa życiowych funkcyj naszego organizmu narodowego skoncentrowała się w organizacjach społecznych. Zgoda na to, że zdarzają się organizacje nie mające żadnej racji bytu; ale obok nich mamy LOPP, mamy LMK i Towarzystwo Tatrzańskie, mamy Sokół i TSL i poważne Kluby Sportowe. Bez ich obrazu — obraz życia polskiego byłby zupełnie niewierny. Więc apelujemy do wszystkich organizacyj, do ich zarządów i p.p. prezesów i zapraszamy ich do współpracy. Komunikaty, odzwierciedlające życie bieżące organizacyj i ich zamierzenia na przyszłość, umieszczać będziemy zawsze chętnie i z wdzięcznością.

Licząc na tę współpracę społeczeństwa, zabieramy się do pracy z ufnością i z zapałem.

A. Seelieb

„Czyżby poza nawiasem!"

Pod tym tytułem ukazało się wydawnictwo grona kuracjuszy Sanatorium Akademickiego w Zakopanem.

Jest to broszura propagandowa, bo „pragnie rzucić prawdziwy refleks na nurtujące wśród młodych niebezpieczeństwo" — gruźlicy.

Książka wydana bardzo starannie ozdobiona szeregiem podobizn ludzi zasłużonych koło ratowania i wspierania chorej młodzieży i zdjęć z życia sanatoryjnego. Zawiera kilkadziesiąt artykułów, omawiających stan walki z gruźlicą wśród naszej młodzieży, to ze strony lekarzy, to ze strony obecnych i byłych pacjentów, to wreszcie ze strony kierowników zakładów naukowych.

Dlaczegoż jednak ci młodzi, co się tego wydawnictwa podjęli i tak pięknie go do skutku doprowadzili, zadają sobie, czy społeczeństwu pytanie, pełne rezygnacji: „Czyżby poza nawiasem?"...

Nie i stokroć nie! Nie ma w Polsce człowieka, któryby „poza nawiasem" umieszczał sprawę walki z gruźlicą wśród młodzieży, któryby „poza nawiasem" życia umieszczał chorą, uczącą się młodzież. Tak nie jest, bo przecież to pierwsze na ziemiach Polski sanatorium o charakterze społecznym, żyje od 38 lat i rozwija się i posiada już teraz własną siedzibę. Od pierwszego dnia stałem przy tej Instytucji i zawsze jest mi ona bliska — przeżyłem z nią czasy ciężkie i najcięższe i dlatego pragnę wykreślić to nie młodzieńcze pytanie.

Mimo wszystko zasługuje ta broszura na rozpowszechnienie, tym bardziej, że pieniądz na nią wydany, to cegiełka do ostatecznego wykończenia gmachu. *Dr J. Ż.*

ZARZĄD POWIATOWY STRONNICTWA LUDOWEGO na powiat Nowotarski podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 5 czerwca — w pierwszy dzień Zielonych Świąt — odbędzie się w Zakopanem WIELKA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTA LUDOWEGO. Głównym punktem tej uroczystości będzie poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego, Koła w Zakopanem (projektowanego przez znanego artystę-górala p. Jana Szostaka) o godz. 12 przed kościołem parafialnym w Zakopanem, po czym wyruszy pochód z banderią, sztandarami i orkiestrami przez główne ulice na Rynek, gdzie nastąpią przemówienia, oraz odczytanie i uchwalenie rezolucji. Uroczystość zakończy zabawa ludowa i popisy orkiestr dętych i góralskich.

Uroczystość Święta Ludowego jest urządzana w całej Polsce dla upamiętnienia dzieła połączenia chłopów w jedno wielkie Stronnictwo Ludowe. Ideą tegoż Stronnictwa jest uświadomienie mas ludowych, jak ważną rolę powinny one odegrać w życiu całego Narodu — uświadomieniem ludu polskiego, że i on ma prawo do udziału we władaniu Polską. To też uroczystość ta powinna zgromadzić tysiące Podhalan, Spiszaków i Orawiaków, bo tu chodzi o ich prawo i o ich byt narodowy to też powinni się wszyscy stawić.

W razie deszczu Zgromadzenie odbędzie się w sali teatr. „Morskie Oko" przy ul. Krupówki.

Stanisław Wilczyński
krawiec

Zakopane, ul. Kościuszki. Tel. 12-70.

Willa „MARYSIN"
Zakopane, ul. Zamoyskiego 97
poleca pokoje słoneczne z werandami, czysto utrzymane.
Publiczna wypożyczalnia książek w miejscu.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Ś. p. *Franciszek Szeliga*, zmarł dnia 23 maja 1938 r., przeżywszy lat. 81.

Ś. p. *Franciszek Szary* zmarł tragiczną śmiercią, dnia 27 maja, przeżywszy lat 50.

Ś. p. *Józef Ćwikła*, zmarł dnia 26 maja 1938 r., przeżywszy lat 71.

Ś. p. z *Kreutzów Stefania Szucka*, zmarła dnia 28 maja b. r.

STOWARZYSZENIE POLSKO-FRANCUSKIE
Prezes Honorowy: KORNEL MAKUSZYŃSKI

Zakopane Krupówki (górne) willa „Zośka"

Skupia przyjaciół Francji, pracuje nad poszerzeniem i pogłębieniem przyjaźni polsko-francuskiej i szerzy znajomość cywilizacji zachodnio-łacińskiej.

Biblioteka zawiera 1250 dzieł, w tym 250 dzieł źródłowych o Francji. Ponadto co 6 tygodni nowa walizka biblioteki wędrownej, zawierająca około 30 nowych dzieł. Walizka zostaje do użytku członków przez 6 tygodni.

Czytelnia posiada 20 czasopism francuskich, w tym luksusowe pisma z dziedziny sztuki.

Otwarte we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6½

Kursy języka francuskiego całoroczne i wakacyjne. Opłata 5 zł miesięcznie za 3 lekcje tygodniowo.

Konwersacja bezpłatna we wtorki od 6 do 7.

Herbatki towarzyskie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. 5.

Zabawy taneczne w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Wstęp wolny.

Odczyty z reguły raz na miesiąc.

Manifestacje z okazji ważnych wydarzeń w życiu Polski i Francji.

Informacje i wpisy w czytelni w godzinach wyżej podanych, a także w każdej porze u prezesa, prof. A. Seelieba, willa „Paprotka", ul. Sienkiewicza, tel. 11-71.

Ogłoszenia drobne

PRACOWNIA obuwia wykonuje wszelkie roboty obstalunkowe i reperacje Albin Bobak, Kasprusie 20.

2 POKOJE ewent. 3 z balkonem na I. piętrze do wynajęcia — Wiadomość Rynek 1821, Drukarnia.

WĘDLINY pierwszej jakości dla P. T. Turystów do nabycia w Wędliniarni Krakowskiej, Józef Papierz, Krupówki 20, poniżej poczty.

PRACOWNIA SZKLARSKA

OPRAWA OBRAZÓW i LUSTER

ANDRZEJ SAMARDAK

Krupówki 63 vis à vis parku.

Telefon 11-56.

Restauracja „PODHALE"

Piotr Wójcik

Zakopane, ul. Krupówki dolne

Telefon 12-01

poleca śniadania, obiady, podwieczorki, kolacje po cenach przystępnych.—Wycieczki zbior. zniżki.

Wódki, likiery, wina krajowe i zagraniczne.

Galanteria, pamiątki

hurt haftów i wyrobów skórzanych

Halina Białecka

Zakopane — Krupówki 26.

OPRAWA KSIĄŻEK

Zakład Introligatorski

Wojciech J. Burnat

Zakopane, ul. Krupówki 40.

Tel. 15-94. — Tel. 15-94.

OPRAWA OBRAZÓW

„Montaż" Konc. przedsięb. inst. wodociągowych kanalizacyjnych i central. ogrzewania

Fr. Kozik, Zakopane, Krupówki. Tel. 10-46.

Willa „Pyszna" w Zakopanem przy ul. Chramcówki

pod Zarządem Pani Julii Malissowej

poleca pokoje słoneczne z balkonami czysto utrzymane po cenach przystępnych.

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

Jan Stankowicz

Zakopane, Krupówki (górne) 80,

dom p. Kubina

poleca: kożuszki zakopiańskie, koce i worki futrzane do werandowania, obuwie futrzane. Wykonanie szybkie i solidne. Ceny niskie. ● Ceny niskie.

Zakład wodociągowo-blacharski

Władysław Ćwiękała

Zakopane, ul. Nowotarska 5

vis à vis Rest. Kotońskich

Telefon № 18-59,

Wykonuje wszelkie roboty galanteryjno-blacharskie jak: krycie dachów, kościołów, pobielanie garnków i t. p. Również wykonuję wszelkie roboty wodociągowe i reperacje tychże.

Detaliczna sprzedaż wyrobów tytoniowych Nr 111.

JAN GŁUSZEK

Tel. 10-13. **Zakopane, ul. Krupówki 53.** Tel. 10-13.

Wędliny i mięso

wszelkiego rodzaju poleca w wielkim wyborze i w najlepszych jakościach

Masarnia Jana Kalety

ul. Witkiewicza 3. Tel. 14-72.

DRUKARNIA

„POLONIA"

ZAKOPANE-RYNEK. TEL. 12-52

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące jako to: Dzieła, broszury, prospekty, ilustracje, tabele największej wielkości, afisze, ulotki, blankiety, koperty i t. p,

Wykonanie punktualne i solidne.

Ceny umiarkowane.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE": Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, ½ str. zł 80·—, ¼ str. zł 40·—, ⅛ str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0·40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.

Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia". Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Redakcji: Zakopane, ul. Sienkiewicza, willa „Paprotka". Tel. 11-71. — Adres Administracji: Druk. „Polonia" Rynek 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia". Zakopane-Rynek. Telefon 12-52. Kierownik Stanisław Wójcik.